

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom G.-Sl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. m. s.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Wtorek 2-go września 1930

Nr. 203

Sila prowokacji sowieckiej.

Sowiety otrzymały w spadku od caratu najniebezpieczniejszy wytwór policji — prowokację. Rola agenta G. P. U. polega nie tylko na podpatrywaniu, śledzeniu i denuncjowaniu. Zażądaniem czekisty jest podstępne wciąganie poszczególnych obywateli do umyślnie stworzonych „przeciwsowieckich” organizacji, aby później „zlikwidować” mniejszą lub większą grupę niezadowolonych z sowieckiego sposobu rządzenia. A że tych niezadowolonych jest bardzo dużo, więc agenci G. P. U. mają szerokie pole do popisów. Wobec wyczynów sowieckiej tajnej policji błędna słynne prowokacje carskiej policji, poczynając od III wydziału Mikołaja I, kończąc na rosyjskiej żandarmerji i „ochronie”.

Macki G. P. U. sięgają daleko. Nie ogranicza się sowiecka tajna policja do terytorjum Z. S. S. R. Tam wystraszona ludność niełatwo daje się wziąć na lep prowokacji. „Wirtuozowie czerezwyczajki” zatrudnieni są obecnie na terenie zagranicznym, gdzie pod osłoną „burżuazyjnych” zasad demokratycznej wolności tropiona ofiara czuje się bezpieczną. Bezpieczeństwo to jest jednak bardzo problematyczne, i biada „zwierzynie”, na którą poluje G. P. U. Fakt tajemniczego zniknięcia w biały dzień gen. Kutiepowa w Paryżu, z którym rosyjska prasa emigracyjna wyraźnie łączy działalność agentów moskiewskich. — jest najdobitniejszym dowodem ich „wszędobylstwa”. Przeszło półroczne bezskuteczne wysiłki policji francuskiej wykrycia śladów porwania, dowodzą jednocześnie doskonałości organizacji moskiewskich agentów.

Z wynurzeń „nawróconych grzeszników” — Biesiadowskiego, Agabekowa, Samojłowa i innych, którzy byli doskonale obznajomieni z aparaturą sowieckiej prowokacji, wiele faktów zagranicznej działalności sowieckiej policji politycznej wyszło na jaw. Tu już niema mowy o ochronnym kontrwywiadzie, lecz o wyraźnej prowokacji, o tworzeniu za namową (a może i za pieniądze?) moskiewskich organizatorów antysowieckich zrzeszeń, których emisariusze następnie wpadali kolejno w zasadzkę sowiecka.

Wielkie poruszenie wywołało niedawno wyznanie bolszewików, że „potajemną” podróż znanego monarchisty Aleksandra Szulgina do Rosji zorganizowali agenci G. P. U. w charakterze „oddanych synów ojczyzny”. Podstęp i prowokacja, stosowane są zwłaszcza przeciw własnym funkcjonariuszom bolszewickich urzędów, delegowanym w sprawach służbowych zagranicę. Zasiadając w życiu europejskiego, urzędnicy sowieccy — zwłaszcza w ostatnich czasach — wolą nie wracać do Z. S. S. R., porzucając służbę sowiecką. Lecz i na takich opornych czekiści mają środek i jeśli nie „likwidują” ich w podziemnych poselstwach (jak w Berlinie i w Paryżu), to podstępem

Co się dzieje w Reichswehrze?

Berlin. Pod sensacyjnym tytułem „Heye nie chce ustąpić!” prasa demokratyczna powołując się na kola polityczne, stwierdza, że szef Reichswehry dotychczas nie zgłosił dymisji i że dobrowolnie ustąpić nie zamierza. Gen. Heye oczekuje wezwania do dymisji. O rzekomym swem ustąpieniu dowiedział się on z komunikatu ministerstwa Reichswehry i dzienników.

Nacjonaliści z komunistami planują wojnę odwetową.

Berlin. „Acht Uhr-Abendblatt” ogłasza rewelację o przybyciu przed kilku dniami do miejscowości kąpielowej Kissingen pewnego wysokiego oficera armji sowieckiej, który zamieszkał w jednym z hoteli tamtejszych pod przybranym nazwiskiem. W kołach berlińskich znane jest właściwe nazwisko. Z Kissingen odbył on szereg poufnych narad z wybitnymi osobistościami niemieckimi, m. inn. z generałem v. Seecktem, kandydatem czołowym niemieckiej partji ludowej. W związku z temi naradami właśnie pozostawiać ma ogłoszony manifest wyborczy niemieckiej partji komunistycznej, a wysuwający hasło wojny odwetowej.

Socjaldemokraci niemieccy mają pieniądze na aeroplany.

Berlin. Obok niezliczonych ulotek i pism agitacyjnych, przemówień i odczytów, niemiecka partja socjaldemokratyczna wpręga w swą służbę wyborczą również i samoloty. Pięć aeroplanów, malszających na brzegach skrzydeł barwy Rzeszy, a podwozium olbrzymimi literami napis: „Głosujcie na listę nr. 1”, wystartowało w Tempelhofie, udając się w różne strony Rzeszy niemieckiej dla celów propagandy.

Francji niezależny na umowie z Locarno.

Praga. Półurzędowa „Prager Presse” zamieszcza dziś na naczelnem miejscu artykuł, wykazujący na podstawie ostatniej mowy niemieckiego ministra Wirtha, że nie tylko nacjonaliści niemieccy, lecz nawet lewica sprzeniewierza się wytycznym Locarna, gwarantującym utrzymanie postawień Traktatu Wersalskiego na zachodzie.

zwabiają do wygodnej dla „wywiezieni” miejscowości.

W Gdańsku miał miejsce podobny wypadek z sowieckim kurjerem dyplomatycznym, który odmówił powrotu do Rosji. Podstępem zwabiono go do traktjorni. Nagle wpadło tam kilku czekistów, którzy wszczęli awanturę, udając pijanych. Zjawiła się policja. Wówczas czekiści oświadczyli, że ów kurjer dyplomatyczny upił się i nie chce iść na okręt sowiecki, który

Generał v. der Lippe protestuje.

Berlin. W związku z listem otwartym genl. v. Hammersteina w sprawie stosunków między Reichswehrą a armją czerwoną występuje dziś gen. niemiecki b. armji cesarskiej v. der Lippe z artykułem, w którym zaprzecza kategorycznie, ażeby Reichswehra mogła wyciągnąć jakiegokolwiek korzyści z doświadczeń armji czerwonej, przesiąkniętej — zdaniem autora — analfabetyzmem i nieuctwem. Wbrew zapatrywaniu gen. v. Hammersteina, odróżniającego bolszewizm od rządu sowieckiego, v. der Lippe podkreśla, że oba te czynniki uważać należy za zupełnie identyczne, i że cała armja sowiecka jest tylko narzędziem w rękach bolszewików.

V. der Lippe stwierdza, że jako stary generał pruski, który w czasie wojny, pokoju i okresów walki przeciw spartakowcom, pełnił zawsze swe obowiązki, nie może bezwarunkowo zgodzić się na to, ażeby Reichswehra dzieliła się zdobyciami z zakresu strategii z oficerami sowieckimi, będącymi w rzeczywistości tylko emisariuszami bolszewizmu.

Lot ten trwać ma 14 dni. Na pokładzie jednego ze statków powietrznych znajduje się redaktor „Vorwärts”, który ma dawać dokładne sprawozdanie o przebiegu lotu. Maszynę wystartowała z Berlina, udając się w stronę Schwerina. Drugim etapem ma być Flensburg, wreszcie przeleca one Nadrenję, udając się na południe Niemiec. Przy starcie obecni byli przywódcy socjaldemokratycznej partji oraz liczni delegaci związków zawodowych.

Artykuł pióra wybitnego polityka francuskiego Bernusa zwraca uwagę społeczeństwa niemieckiego na to, że jeżeli Niemcy odstąpią od swych zobowiązań, przyjętych w Locarnie, to przestaną one obowiązywać i Francję, a drugi raz trudno będzie skłonić Francję do podobnego układu z Niemcami.

wkrótce ma wyruszyć z portu gdańskiego. Nie pomogły protesty kurjera. Policja go wylegitymowała i upewniwszy się, że ma do czynienia istotnie z sowieckim funkcjonariuszem, dostarczyła go sama na sowiecki okręt. Podobno został on po przybyciu do Moskwy rozstrzelany.

Wprowadzony przez dawną jeszcze „czerezwyczajkę” system prowokacji, kwitnie i rozwija się nie gorzej, niż w czasach carskich.

Prezydent państwa polskiego.



Prof. Ignacy Mościcki

wybrany został w czerwcu 1926 roku przez Zgromadzenie Narodowe na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Prezydent Mościcki jest znany na całym świecie jako wybitny uczony na polu chemji. Przed wyborem na Prezydenta był dyrektorem słynnych Zakładów Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku. Dzięki jego intensywnej pracy zakłady chorzowskie stanęły na bardzo wysokim poziomie. Umiał on też wyszkolić szereg znakomitych współpracowników.

Pod jego kierownictwem pracował inż. Kwiatkowski, który ostatnio zajmuje stanowisko polskiego ministra przemysłu i handlu.

Wśród współobywateli cieszy się prof. Mościcki wielką popularnością. Dla każdego jest dostępnym, z każdym człowiekiem, bez różnicy pochodzenia, chętnie się styka i rozmawia.

Szczególnie raduje się, kiedy może spędzić parę miłych chwil wśród ludu wiejskiego. To też rok rocznie zjeżdżają się w Spale (majątek każdorazowego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pod Warszawą) polscy wieśniacy ze wszystkich części państwa na uroczystość zakończenia żniw i składają dożynkowe wieńce pierwszemu gospodarzowi Polski.

W bieżącym roku obchodzono dożynki w Spale według zwyczaju śląskiego, które wywarły na Panu Prezydencie wielkie wrażenie. Niezmiernie cieszył się z tego, że młodzież polska na Śląsku rozumie i nielegnuje zwyczaj Ojców naszych.